Nr. 137. Kraków, Niedziela 20 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha****, utalentowanego autora „Mogiły“, p. t.:*

„Syzyfowe prace“.

Powieść ta, osnuta na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim, z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem“.

„Precz ze Śląska!“

Od dawna już Śląsk nasz wzięli w opiekę swą Niemcy, wszelakich odcieni i barw politycznych. Gorąca obrona naszych rodaków przed wynarodowieniem, silny opór stawiany zapędom germanizatorskim, od dawna już jest solą w oku liberałów i narodowców niemieckich. Nie ma dnia, w którymby nie wypłynęły na światło dzienne nowe sztuczki szowinistów niemieckich, zmierzające ku tak zwanej obronie „zagrożonej niemieckości“ i „ukróceniu dążności narodowościowych“ Polaków na Śląsku. Dosyć wspomnieć tylko o znanej ogólnie sprawie przyznania prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Sprawa dotąd niezałatwiona, choć rzecz to tak prosta, postulat tak słuszny.

Nie dość jednak, że Niemcy wszelkiemi siłami przeszkadzają załatwieniu tej sprawy, organa ich i dzienniki jawnie mają czelność zabierać głos przeciw tej tak piekącej sprawie narodu polskiego.

Oto *Silesia*, organ liberałów niemieckich na Śląsku, przynosi w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie z sejmiku relacyjnego posła **Haasego**, który się odbył 14 bm. w Bielsku. Po kilku uwagach, tyczących się rządu hr. Badeniego i podsuwających premierowi gabinetu zamiar rządzenia ostatecznie przy pomocy liberałów niemieckich, a pozbylenia się od wpływów większości słowiańsko klerykalnej, omówił pos. **Haase** sprawę rozporządzeń językowych dla Śląska, które, zdaniem mowcy, prawdopodobnie nie będą wydane ze względu na trójjęzykowość Śląska. W ostrych słowach uderzył następnie mowca na zamierzone udzielenie prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie i spowodował uchwalenie rezolucyi, w której zastrzega się zgromadzenie przeciw wszelkim ukróceniom niemieckości, przeciw wszelkim dążnościom wstecznym (!) i spełnieniu żądań narodowych przeciwników. Zgromadzeni oświadczają się z wszelką stanowczością **przeciw upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Cieszynie, a nawet przeciw nadaniu temuż gimnazyum prawa publiczności**, które rzekomo nie odpowiada istotnym potrzebom, a które otwarte zostało wbrew woli miasta Cieszyna, Niemców i wielkiej części miłujących zgodę Polaków *(sic!)* na Śląsku wschodnim, gwoli szerzenia narodowościowej propagandy!

W podobnym duchu odzywa się organ narodowców niemieckich, *Deutsche Ztg.*, który przerażony zapowiedzianym przez organ klubu Stojałowskiego, *Pszczółkę*, zamiarem rozszerzenia organizacyi ludowej i na Śląsk, w artykule p. t. *Polen und Schlesien* daje wyraz swemu oburzeniu. W artykule tym stara się autor wykazać, że Śląsk od lat z górą pięciuset w żadnej nie pozostaje łączności z Polską, że należy pod względem prawnopaństwowym i narodowym do Niemców *(sic!)*. Polacy mimo to — czytamy w tym artykule — starają się od kilku dziesiątek lat o wydarcie wchodnich części Śląska z rąk niemieckich i zatrucie ludności *(die wasserpolakische Bevölkerung)* duchem narodowym polskim.

Oburza się w dalszym ciągu wywodów swych autor artykułu, że Polacy zdobyli sobie na Śląsku mandat, który od kilkunastu lat mają w posiadaniu; oburza się, że Polacy uważają wschodnią część Śląska za swoją, w której też gimnazyum polskie utrzymać pragną!

Kończąc wywody swoje, tak pisze *Deutsche Ztg*: „Niedawno przecież dzienniki podały wiadomość, że śląska Rada szkolna krajowa zupełnie poważnie sprzeciwić się musiała, aby historya polska stanowiła oddzielny przedmiot wykładu w cieszyńskiem gimnazyum polonizacyjnem (!). Zaiste, rzecz to ciekawa: jeżeli idzie o Galicyę, wiedzą Polacy aż nadto dobrze, gdzie są jej granice i umieją się bronić przeciw wszelkim wpływom z Wiednia i Zachodu. Oni sami wykraczają jednak z propagandą polskości za granice na zachód i pozyskać się starają dla narodu swego i swych planów na przyszłość kraj, należący do austryackiego okręgu dawnego związku niemieckiego. Czas już najwyższy, aby Niemcy poważnie głosy swe podnieśli. Polakom należy już raz wyraźnie powiedzieć: „Precz ze Śląska!“

Zaciekłość i buta giermańska ogłupiły zaiste do reszty narodowców niemieckich w Austryi. Wyrzucają Polakom z Galicyi, że swojemi żądaniami narodowemi sięgają poza administracyjne granice swego kraju, a sami jadą poza granice **państwa**, aby ujadać na rząd austryacki i wznosić toasty na cześć Bismarka. Jeżeli zaś Niemcowi z Austryi Niższej nikt nie zechce brać za złe, że solidaryzuje się ze sprawami narodowemi w Austryi Wyższej, w Salcburgu, lub Karyntyi, to z tego samego powodu nie powinien dziwić się Niemiec, gdy Polaka z Galicyi żywo obchodzą losy jego narodu na Śląsku.

Gdzież to przedewszystkiem, czy w ustawach zasadniczych, czy w orzeczeniach trybunału, powiedziano, że Śląsk austryacki jest krajem niemieckim? **Każdy kraj w Austryi takim być powinien pod względem narodowym, jakim chce go mieć ludność**; kto twierdzi przeciwnie, ten drwi z ustaw zasadniczych, ten dąży do obalenia organizacyi państwa. Garstka Niemców na Śląsku, ufając przewadze swoich rodaków w Austryi, pragnie przekrzyczeć rodzimą, polską ludność Śląska, wołając z całych sił, że to kraj niemiecki. A przecież ci panowie nie przekrzyczą statystyki, nie zatkają ust ludności polskiej i nie są w stanie sfałszować historyi, — które mniej hałaśliwie, ale za to z tem silniejszą argumentacyą dowodzą jasno, jak na dłoni, że Śląsk był wpierw krajem rdzennie polskim, zanim narzucono mu pęta giermanizacyi, i że dzisiaj nie przestał być polskim, skoro lud z rozterki dziejowej wyniósł swój język ojczysty i polskim się mieni.

Zwrócić także musimy Niemcom austryackim uwagę, że wygłaszanie, pod adresem Polaków, baseł „**Precz ze Śląska!**“ jest postąpieniem równie nierozsądnem i pozbawionem uzasadnienia, jak... **ryzykownem** dla Niemców samych. Cóż ci panowie powiedzą, gdy Polacy na Śląsku i w Galicyi, na lepszem nieco od nich opierając się prawie, zawołają pod adresem Niemców „**Precz ze Śląska! Precz z Galicyi!**“ Jeżeli ta heca antipolska, jaką niebacznie uprawia p. Haase, znajdując oddźwięk w dziennikach wiedeńskich, potrwa dłużej, to zaiste nie pozostanie nam nic innego, jak skorzystać z nauki, danej nam przez *Deutsche Ztg*, i rozpocząć działalność pod rzuconem przez ten dziennik hasłem. A jeżeli Czesi także zechcą trzymać się tej metody — to Niemcy mogą niedobrze wyjść na recepcie, zbyt skwapliwie, ku ogólnemu pożytkowi, zapisanej przez *Deutsche Ztg.*

Przesilenie w Niemczech.

Głównym przedmiotem dyskusyi publicznej w Niemczech są obecnie kombinacye, dotyczące wypadków, odbywających się za kulisami życia politycznego. Stopniowo sytuacya wyjaśnia się o tyle przynajmniej, że oczekiwane zmiany osobiste na najwyższych stanowiskach w państwie mają być odroczone do jesieni, ponieważ cesarz Wilhelm wyjechał z Berlina na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilhelma I w Kolonii, a stamtąd pojedzie do Cuxhaven i Helgolandu; następnie zaś uda się do Kielu, a w końcu w podróż do Rosyi z rewizytą na dwór carski, tak, iż nie będzie miał czasu zajmować się sprawami wewnętrznej polityki. Jedynym konkretnym wynikiem ukrytego przesilenia politycznego jest nominacya kontr-admirała **Tirpitza** na sekretarza stanu urzędu marynarki, czyli na ministra marynarki.

Co do innych zmian osobistych chodzi przedewszystkiem o to, ażeby obecnemu kanclerzowi państwa dać pomocnika zdolnego i energicznego, któryby kierował samodzielnie częścią spraw państwowych. W tym celu zakres pracy ks. Hohenlohego ma być ograniczony, a natomiast **Miquel** ma otrzymać szersze kompetencye; ma on zostać wice-prezesem pruskiego ministerstwa, a zarazem ministrem skarbu Rzeszy niemieckiej; projektowanem jest także powołanie **Miquela** na stanowisko zastępcy kanclerza, i to nietylko tytularnego, lecz faktycznie czynnego i z powagą reprezentującego ogólny kierunek polityki wewnętrznej, podczas gdy ks. Hohenlohe pozostałby głównie kierownikiem polityki zagranicznej.

Nadmienić tu wypada, że stanowisko „zastępcy kanclerza“, którego kompetencye określa ustawa z 1878 roku, nie miało dotychczas tego znaczenia, jakie mu cesarz chce obecnie nadać. Pierwszy „zastępca kanclerza“ hr. **Otto Wernigerode**, który piastował ten urząd, a właściwie ten tytuł od 1878 do 1881 roku, miał takie stanowisko, jak i obecny zastępca kanclerza **Boetticher**, to jest był po prostu podwładnym kanclerza.

Obecnie zaś chodzi o ustanowienie „wicekanclerza“, który byłby do pewnego stopnia równouprawnionym kolegą kanclerza; chodzi faktycznie o **podział władzy kanclerskiej**. Czy podział taki zgadza się z duchem konstytucyi Rzeszy niemieckiej i organizacyi zarządu państwa, ułożonej przez Bismarcka, jest rzeczą wątpliwą; ale prawdopodobnie zmiana ta byłaby dokonaną w drodze praktycznej bez zmiany konstytucyi, gdyż **Miquel** na stanowisku wicekanclerza miałby o tyle większą władzę od swych poprzedników, że równocześnie piastowałby jeden z najważniejszych urzędów Rzeszy i zajmowałby pierwszorzędne stanowisko w pruskiem ministerstwie, a przytem wola monarchy i poufne porozumienie z ks. Hohenlohem nadawałyby mu szeroki zakres władzy i działalności.

Pogłoski o zamiarze powołania **Puttkamera** na miejsce ministra v. d. **Recke** oraz o zmianie ministra handlu — są, jak się zdaje, jeszcze przedwczesne.

W każdym razie wyjazd cesarza Wilhelma ze stolicy państwa i zapowiedziane jego podróże odraczają załatwienie tych zmian aż do powrotu cesarza i tym sposobem pozostawiają obecny *status quo* prawdopodobnie aż do jesieni — o ile bieg spraw politycznych w ciałach ustawodawczych, niezadługo powracających do swych czynności, nie sprowadzi niespodzianek, któreby sytuacyę obecną z gruntu zmieniły.

Jubileusz królowej Wiktoryi.

Rzadkie, jedyne w swoim rodzaju święto narodowe, obchodzić będą Anglicy we wtorek, 22 bm., bo **sześćdziesięcioletni jubileusz panowania Wiktoryi**, królowej W. Brytanii i Irlandyi, oraz cesarzowej Indyj, jak jej urzędowy tytuł opiewa.

Wstąpiwszy w ośmnastym roku życia na tron, po śmierci swego stryja Wilhelma IV, który zeszedł ze świata bezpotomnie, koronowała się w r. 1838, wyszła zaś za mąż w r. 1840 za swego kuzyna ks. Alberta sasko-koburgskiego, zmarłego w r. 1861. Z małżeństwa tego przyszło na świat trzech synów i sześć córek.

Oto są najważniejsze daty z prywatnego życia królowej.

Niezwykle długie jej panowanie nie stanowiłoby samo jedynie powodu do tych, z nadzwyczajnym zapałem i z woli narodu przygotowywanych, uroczystości. Składa się na to wiele innych przyczyn.

Pierwszą z nich jest oddanie przez naród hołdu panującej, co przez pół wieku przeszło umiała w granicach nie pisanej konstytucyi, bo takiej Anglia nie zna, lecz żywej a wynikającej z tradycyi — stać zawsze na straży wolności, szanować wolę swych poddanych i w najważniejszych chwilach życia politycznego nią się kierować. Drugą, a niemniej ważną, jest chęć Anglików skorzystania z uroczystości jubileuszowych, aby przy tej sposobności zrobić rodzaj przeglądu potęgi i rozległości ojczyzny, której kolonie rozrzucone są po całym świecie, a która panuje nad 375 milionami mieszkańców, osiedlonych na siódmej części powierzchni kuli ziemskiej. Wreszcie jednym z nie ostatnich powodów uwielbienia, jakie chcą okazać synowie Albionu swej sędziwej monarchini, ceniący tak wysoko życie rodzinne, jest i to, że wzorową była zawsze żoną i matką.

Przebiegając myślą, czem była Anglia lat temu sześćdziesiąt, a czem jest dzisiaj, dochodzimy do przekonania, że powodzenie na zewnątrz zawdzięcza ona w znacznej części reformom wewnętrznym, które dały jej siłę. Reform tych nie przeprowadzonoby tak łatwo pod monarchą mniej liberalnie usposobionym od królowej Wiktoryi, wychowanej w zasadach whigów, przez swą matkę księżnę Kent. Naród angielski, witając z radością zmianę tronu w dniu 20 czerwca 1837 roku i pokładając nadzieję w liberalne usposobienie swej królowej, tym razem nie zawiódł się, jak to zwykle bywa, mimo, że królowa z biegiem czasu osobiste swe sympatye przeniosła na torysów. Reformy parlamentarne, zniesienie ceł zbożowych, podniesienie szkolnictwa ludowego, olbrzymi wzrost przemysłu: wszystko to dało Anglii potęgę, objawiającą się w niezmiernym wzroście handlu i kolonizacyi. Nie chcąc dokładnie wyliczać wypadków i zmian politycznych z sześćdziesięciu lat, zaznaczyć jednak musimy, że pomimo licznych zmian gabinetów w tym czasie, ogólny prąd polityki angielskiej, bez względu, kto dzierżył władzę: konserwatyści, czy liberali, w odniesieniu do reszty Europy był wolnomyślnym i dziś, jak lat temu pięćdziesiąt, wszelkiego rodzaju przestępcy polityczni, ścigani gdzieindziej, jak dzikie zwierzęta, znajdują przytułek na gościnnej ziemi angielskiej. I w tem leży właśnie zasługa królowej, że stan ten chciała i umiała utrzymać.

Żywotność rasy anglo-saksońskiej, jej zdolność rozszerzania się, stosowania się do wszelkich klimatów i tworzenia nowych, pełnych siły organizmów, uwydatniła się w pełnem świetle za czasów panowania królowej Wiktoryi. Taka np. Australia, w czasach, gdy Wiktorya wstępowała na tron, była pustynią, dziś jest krajem bogatym, z 5 milionami mieszkańców, z miastami, jak Melbourne o półmilionowej ludności; kolonia przylądka Dobrej Nadziei, mająca niegdyś znaczenie jedynie jako stacya na drodze do Indyj, dziś liczy prawie 3 mil. mieszkańców; Kanada ma ich już prawie 10 milionów i t. d. To są kolonie o charakterze czysto angielskim, tworzące wprawdzie państwa formalnie prawie niezależne od metropolii, jednak dobrowolnie czujące się jej dziećmi, jak tego dowodzi ich gorący udział w jubileuszu.

Do wyrobienia pojęcia o potędze Anglii dość wspomnieć jedno tylko cesarstwo indyjskie z 290 milionami mieszkańców, kanał Suezki, będący w jej rękach, Cypr, Maltę, Gibraltar, Egipt, przez które panuje nad morzem Śródziemnem, i wreszcie olbrzymią flotę wojenną, która daje obronę flocie handlowej i pozwala na każdy punkt globu przenieść sztandar angielski. — Z temi środkami, do których dodać trzeba pieniądz angielski, największą potęgę w świecie, W. Brytania drwić sobie może ze wszystkich i nie obawiać się „odosobnienia“, którem od czasu do czasu grozi jej Europa. Że Anglia stanęła na tym szczycie świetności za rządów królowej Wiktoryi, to także tytuł do wdzięczności jej poddanych.

Wyszedłszy z miłości za mąż, umiała królowa, godząc obowiązki panującej z obowiązkami małżonki, pozostać jako wzór kobiety w tej sferze, gdzie się to rzadziej, niż w innych zdarza. Oceniała rozum swego męża, który jako „książę-małżonek“ wywierał niemały wpływ na sprawy polityczne swej przybranej ojczyzny. Kierowała się ona jego radami, zachowując z wielkim taktem pozory samoistności wobec drażliwych w swej dumie narodowej Anglików, którzy niechętnie widzieliby „cudzoziemca“, rządzącego ich krajem. Jako matka była wzorową i mimo nieustannej pracy nad sprawami państwa, poświęcała więcej czasu swym dziewię-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

88 (Ciąg dalszy).

— Dobranoc panom — rzekł Karol.

— Miałem do pana interes i załatwię go w kilku słowach — zaczął Wysocki. — Nieznając pana, miałem jednak być u niego z prośbą za jednym człowiekiem.

— Szuka pan zajęcia dla kogo?

— Tak, znam jednego biedaka, który prawie od dwóch lat napróżno poszukuje pracy.

— Specyalista?

— Eks-obywatel ziemski, ale człowiek uczciwości nieposzlakowanej.

— To razem tyle kwalifikacyj, że może szukać miejsca jeszcze drugie dwa lata z takim samym skutkiem.

— Bardzo biedny i bardzo obarczony rodziną, umierają wprost z głodu.

— Nie wyjątkowy wcale, bo takich nie brakuje w Łodzi.

— Możeby pan pomógł. Jakiekolwiek miejsce, jakkolwiek płatne, najprostsze, byłoby dla niego prawdziwem dobrodziejstwem. Niechaj mi pan daruje, że prawie nieznajomy i zaraz z prośbą się udaję.

— Nie w tem środek kwestyi, tylko że nie wiem, co panu odpowiedzieć. Miejsc lepiej płatnych niema nigdy wolnych, ponieważ na każdą opróżnioną posadę zgłasza się dwudziestu kandydatów i to przeważnie samych specyalistów.

— Mnie idzie o najzwyklejszą pracę, więc jeśli pan może...

Borowiecki dał mu swój bilet wizytowy.

— Niechaj ten protegowany pański przyjdzie do mnie z tym biletem jutro po południu do fabryki. Miejscami nie rozporządzam, ale będę się starał coś zrobić dla niego, tylko, że panu nie ręczę za skutek.

Rozeszli się zaraz w różne strony.

XIV.

Dawid Halpern szedł wolno Piotrkowską, rozmyślał o Myszkowskim i przypatrywał się miastu, które kochał całą swoją entuzyastyczną duszą.

Nie chciał pamiętać, że to miasto zabrało mu wszystko, co kiedyś posiadał po ojcu, że od lat wielu żyje z dnia na dzień, że wciąż zmieniać musi sposoby zarobkowania, że wciąż jest tylko na drodze do majątku, który mu się wiecznie wyślizgiwał z rąk, co sobie tłómaczył brakiem szczęścia, ale pomimo tego wytrwale zakładał kantory, to sklepy, to zostawał agentem, i zawsze kończył bankructwem, ale nie tracił nadziei, szedł jednako przez życie, zapatrzony w Łódź i w jej potęgę, oszołomiony jej wielkością, zahypnotyzowany milionami, jakie się przewalały dookoła niego.

Nie miał dzieci, miał tylko żonę, na którą pracował, aby mogła corocznie jeździć do Francensbadu leczyć się, sam zaś od wielu lat nie wychylał się za Łódź, nie dbał, co jada, jak mieszka, w czem chodzi, sam nic nie miał, ale był szczęśliwym, że miasto posiada coraz więcej, że mógł widzieć ten ruch szalony, przewalanie się towarów, huk maszyn pracujących, zgiełk na ulicach, zapchane składy, nowe ulice, milionerów fabryki — wszystko, co składało się na ten kolos, który spał teraz pod cichem, ciemnem niebem, przez które płynął księżyc.

Kochał Łódź, jak kochał fabrykantów i robotników, i jak kochał nawet prostych chłopów, tłumnie ściągających na każdą wiosnę, bo większa ich liczba na ulicach mówiła, że znowu przybędzie miastu fabryk i domów i ruchu.

Kochał Łódź.

A co go obchodziło, że ta Łódź była brudna, źle oświetlona, źle zabrukowana, źle zabudowana, że domy waliły się corocznie na głowy mieszkańców, że w bocznych ulicach w biały dzień zarzynali się ludzie scyzorykami! O takich głupstwach nie myślał, jak i nie myślał o tem, że tutaj tysiące ludzi marło z głodu, że tysiące ludzi gniło w nędzy, że tysiące ludzi walczyło całym wysiłkiem o nędzny byt, i że ta walka, cicha i straszna przez swoją ustawiczność, walka, prowadzona nawet bez nadziei zwycięstwa, zżerała więcej ludzi rocznie, niż najgroźniejsze epidemie.

— „Z tego robi się ruch“ — tłómaczył, ciesząc się, że miasto wzrastało z szalonym pośpiechem, że mógł podziwiać olbrzymie cyfry „wywozu i przywozu“, a ogólna cyfra obrotów wzrastała corocznie o całe dziesiątki milionów.

Jego sucha, semicka dusza, tonęła w tych cyfrach, i lubowała się ich zwiększaniem. Z dumą spoglądał na nowych milionerów i czcił ich całą duszą, z zachwytem niekłamanym podziwiał z trotoarów przepych zaprzęgów i mieszkań milionerów; z entuzyazmem rozgłaszał po mieście cyfry sum, jakie różni królikowie bawełniani i półwełniani wyrzucali na przyozdobienie swoich pałaców i legowisk.

Takim był Dawid Halpern, który teraz szedł na ulicę Srednią, do mieszkania, i rozmyślał o Myszkowskim. Dla niego, czciciela pieniędzy, Myszkowski był zupełnie niezrozumiałym. Nie mógł pojąć, jak można nie brać milionów, skoro same włażą do kieszeni.

Z podobnemi myślami otworzył cicho drzwi na trzeciem piętrze jakiegoś wielkiego domu, ale, nim wszedł, usłyszał przyciszone tony muzyki, płynące z głębi ciemnego korytarza. Wszedł do mieszkania.

Żona już spała, a że mu się zachciało jeść, przeszukał szafkę i z kawałkiem cukru, bo nic więcej nie znalazł, poszedł cicho do kuchenki zrobić sobie herbaty. Samowar był już zimny, nalał sobie jednak herbaty filiżankę i przegryzając cukrem pił, spacerując w malutkim przedpokoju, żeby nie budzić żony i słyszeć trochę tej muzyki, sączącej się przez drzwi. Znudziło mu się dość prędko to spacerowanie, bo z filiżanką w ręku przeszedł korytarz i zapukał bardzo delikatnie do drzwi, za któremi grano.

— *Herein!* — odezwał się głos ze środka.

Wszedł śmiało, kiwnął życzliwie głową grającym i usiadł pod piecem, popijał herbatę małemi łykami i słuchał muzyki z nabożnem skupieniem.

Horn grał na flecie, Malinowski na wiolonczeli, Szulc na klarynecie, a na skrzypcach Blumenfeld, który prowadził całą drużynę. Drugie skrzypce prowadził Stach Wilczek.

Józio Jaskólski siedział w drugim pokoju przy stoliku i list jakiś przepisywał. Prócz Horna wszyscy byli kolegami ze szkoły i zbierali się po dwa razy na tydzień, aby wspólnie grywać.

Muzyką bronili się bezwiednie przed stępieniem, jakie dawała codzienna, ciężka praca, bo pracowali jako technicy, majstrowie lub praktykanci po fabrykach i kantorach.

Horn, jako najzamożniejszy, bo był tylko w Łodzi na praktyce i miał bogatego ojca, gromadził ich w swojem mieszkaniu i pokupował instrumenta, ale duszą tych biesiad muzycznych był Blumenfeld, muzyk z powołania i wykształcenia, bo skończył konserwatoryum, ale że muzyka nie dawała mu w Łodzi utrzymania, więc tymczasem pracował w kantorze Grosglicka, jako buchalter.

Józio Jaskólski był pomiędzy nimi najmłodszym, grać nie umiał, ale żył z nimi blisko i często przychodził, bo nie miał gdzie chodzić i namiętnie lubił słuchać ich opowiadań o różnych awanturach miłosnych. Marzył bowiem o miłości z całą pasyą ośmnastoletniego chłopaka, surowo chowanego.

Tamci grali, a on przepisywał sobie list miłosny, jaki mu dał do przeczytania Malinowski, który z powodu swojej urody dosyć ich otrzymywał. List był pisany nieortograficznie, ale tak namiętnie, że Józio czerwienił się co chwila i zamglonemi oczami wpatrywał się w te szeregi koszlawych i niezgrabnych liter.

Upajał się temi wybuchami dzikiej czułości i równocześnie gryzło go straszne pragnienie, żeby go kto tak kochał, a raczej żeby otrzymywał podobne listy. Muzyka skończyła się wreszcie, bo posługaczka wniosła samowar. Horn pomagał nakrywać stół i sam rozstawiał szklanki. (C. d. n.).

ciorga dzieciom, niż którakolwiek z matek, noszących koronę.

A jednak wśród tych uroczystości, które z przepychem niebywałym odbędą się za dni kilka, wobec tego wybuchu, słusznej zresztą dumy angielskiej, wobec jednogłośnie podniesionego okrzyku tryumfu na cześć królowej i W. Brytanii, jeśli komu, to nam nie wolno zapomnieć, że do tych radosnych objawów biedna Irlandya nie będzie mogła się przyłączyć, gdyż i dzisiaj jeszcze, jak za dawnych czasów, jęczy i ginie ona pod żelazną ręką Anglo-Saksonów. Szlachetny Gladstone, mimo usiłowań całego prawie życia, nie zdołał wywalczyć dla niej wolności, która byłaby jednym z największych aktów za życia królowej, najpiękniejszą pamiątką jej „dyamentowego“ jubileuszu!

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 czerwca.

(Rozruchy chłopskie w Hrubieszowskiem. — Wicegubernator lubelski. — Egzamina w seminaryach katolickich).

(Dokończenie.)

Zaraz po odwiedzinach ks. Imeretyńskiego w Hrubieszowskiem wybuchnęły tam rozruchy, godne pożałowania. — W kilku wsiach, prawie jednego i tego samego dnia, lud pewypędzał bydło na pastwiska, łąki, pola, nawet do lasów dworskich. Uzbrojony w cepy i widły, nie dawał do siebie przystępu służbie folwarcznej, broniącej własności dworskiej. Przy danym charakterze ruchu, mającego w sobie coś z agraryzmu i socyalizmu, władze rosyjskie zajęły się szybko jego uśmierzeniem; gdy środki łagodne nie wystarczyły, odrazu chwycono się surowych: przyszło wojsko z Hrubieszowa; wtargnęli nawet kozacy, umyślnie wezwani z Lublina. Ruch ludu zakończył się ruchem żołnierstwa, policyi i urzędników po wsiach i chatach. Sprawiedliwości rosyjskiej idzie o wykrycie sprawców intelektualnych, podżegaczy, bo przez nich trafiłaby może na jakie poważniejsze roboty, i lepiej też zasłużyłaby się państwu. Podżegaczem, dotychczas wykrytym, jest jakiś żołnierz, podoficer, trzymany długo w Petersburgu, a świeżo uwolniony ze służby: on to miał powiedzieć ludowi, że car rozdaje ziemię każdemu, co ją zawczasu sobie zajmie.

W Lubelskiem stosunki nie są rozkoszne. Na tle służebności powstają ciągłe zatargi, a z nich znowu ciągła pożądliwość. Uregulowanie służebności jest pilniejszą sprawą od innych wszędzie, w każdej z osobna wziętej gubernii; ale nigdzie go z takiem upragnieniem nie wyglądają, jak w Lubelskiem. Rząd właśnie dlatego utrzymuje służebność, aby utrzymać rozjątrzenie. Może nie chce tego ks. Imeretyński, ale książę nie jest rządem rosyjskim, nie jest nim nawet sam car. Rządem są referenci w ministerstwach petersburskich i czynownicy po powiatach w Królestwie Polskiem. Inne jeszcze wpływają tu żywioły, ale ten jest głównym, najzjadliwszym, jak świerzb do wytępienia trudnym.

W Lublinie miał ks. Imeretyński sposobność poznać osobiście wice-gubernatora Sewastianowa, którego przedtem znał tylko z raportów rosyjskich i z korespondencyi do dzienników polskich. Powiedział mu po przedstawieniu, że wie już o jego zamiłowaniu ogrodów i zajmowaniu się też ogrodem lubelskim. Ogród ten, zwany „Saskim“, jest jednym z najpiękniejszych ogrodów miejskich w Polsce. P. Sewastyanow wielce go sobie upodobał — nie tyle przecież sam ogród, ile dochody z niego. Kwiaty, owoce, drzewa, inspekta — wszystko szło na ofiarę tego specyalnego zamiłowania... w dochodach wszystko wpadało do kieszeni wice-gubernatorskiej, jak do bezdennej czeluści. Co najpiękniejsze drzewa i krzewy, ten miłośnik hortikultury wykopywał i zabierał na terytoryum wojskowe dla uprzyjemnienia życia sile zbrojnej, kosztem ludności bezsilnej i bezbronnej. Ustanowił Sewastianow opłaty nawet za muzykę w ogrodzie; ale tu znowu zamiłowanie w dochodach nie pozwoliło mu na jasne stawianie kwestyi wobec kas rządowych. Ile uwięzło u tego p. Sewastianowa? po pracowitem śledztwie możnaby zaledwie podać liczby przybliżone; lecz o śledztwie nikt nie myśli.

W stosunkach publicznych mamy nowość niebywałą. Po raz pierwszy w seminaryum duchownem katolickiem zasiedli na egzaminach przejściowych asystenci prawosławni, jakich rząd oddawna narzucić biskupom pragnął, aż wreszcie narzucił. Gdy się przypomni rozmowę ks. Imeretyńskiego z biskupem kieleckim, Kulińskim, niepodobna będzie teraz nie pojąć, dlaczego książę mówił z taką pewnością o spodziewanej uprzejmości Stolicy apostolskiej: istotnie, Stolica apostolska uległa. Pozwoliła wbrew duchowi dekretów Soboru trydenckiego wtargnąć różnowierstwu w łono seminaryów. W końcu przeszłego tygodnia na egzaminie, zaszczyconym obecnością samego arcybiskupa Popiela, zjawili się pp. Rudeskij, inspektor okręgowy, delegat kuratora i p. Martynow, gubernator cywilny warszawski, delegat władzy administracyjnej. Obaj ci panowie egzaminowali alumnów z języka i literatury rosyjskiej; z odpowiedzi byli bardzo niezadowoleni; jeden tylko z badanych, według nich, odpowiadał dobrze. Pragnąc poznać przyczynę tak wyjątkowego odznaczenia się, p. Martynow zagadnął alumna:

— Zapewne pan rozmawiasz dużo po rosyjsku z rodzicami w domu?

— Nie — brzmiała odpowiedź zdziwionego pytaniem, którego komiczna naiwność każdego nawet Rosyanina uderzyćby musiała jak obuchem. Ks. arcybiskup pospieszył z komentarzem, że u nas niema zwyczaju w rodzinach rozmawiać po rosyjsku; jakgdyby zwyczaj podobny gdziekolwiek mógł istnieć i istniał.

— A więc pan dużo czytasz książek rosyjskich?

— I to nie.

Naiwny gubernator wyłupił oczy. Okazało się, że alumn ani po rosyjsku w domu nie rozmawia, bo jest Polakiem, ani książek rosyjskich nie czyta, bo na to nie ma czasu; a wyjątkową swą wiedzę zawdzięcza temu, że skończył gimnazyum ośmioklasowe i nie zapomniał jeszcze tego, czego się był nauczył.

Zgodzenie się na asystentów rosyjskich jest dopiero początkiem ustępstw. Kamień toczy się dalej.

Józef Bolesławski.

Polscy socyaliści.

W odpowiedzi na artykuł nasz pod powyższym tytułem zamieszczony w numerze 130 naszego dziennika, otrzymujemy od posła Ignacego Daszyńskiego pismo, w którem tenże ubolewa nad tem, że w artykule tym, z jego krzywdą, „zmieniono wszystkie dane faktyczne“. Wiadomości, na jakich osnuliśmy nasz artykuł, prostuje pos. I. Daszyński w następujący sposób:

„Reprezentantami polskich organizacyj na kongresie socyalno-demokratycznym w Wiedniu — pisze on — byli robotnicy i dziennikarze socyalistyczni w liczbie sześciu, a ja byłem siódmym członkiem delegacyi. Jako referent przemawiałem w duchu zupełnego równouprawnienia wszystkich organizacyj socyalno demokratycznych w Austryi i stworzenia organizacyi w granicach narodowościowych, a nie prowincyonalnych, bo przecież mamy i na Śląsku Polaków. Mowa moja była też substratem obrad kongresu, które doprowadziły do zupełnie federalistycznej, wolnej i równorzędnej organizacyi wszystkich narodowości, reprezentowanych na kongresie. Wykazywałem, że Polacy nie ogrzeją się wcale tak „niehistorycznemi“ hasłami, jak świętość granic np. „Galicyi i Lodomeryi“; wskazałem, że naród polski żyje w swej najliczniejszej części za granicami Galicyi itd.

„Za to wszystko porównuje mnie *Nowa Reforma* z Precliczkami i odmawia mi miana Polaka!“

Jakkolwiek przytoczone tutaj szczegóły nie prostują w niczem motywów naszego artykułu, przecież zamieszczamy je, nie chcąc narazić się na zarzut parcyalności i teroryzmu dziennikarskiego. Pozwolimy sobie tylko przypomnieć, że zarzuty nasze przeciw p. Daszyńskiemu oparte były na oświadczeniu jego, wygłoszonem na kongresie wiedeńskim, a powtórzonem przez wszystkie dzienniki, „że socyaliści polscy nie wystąpią z polskiem prawem państwowem, gdyż zerwali z tradycyą dziejową Polski i z ideą jagiellońską“. Stwierdzamy, że pos. I. Daszyński w sprostowaniu swojem ani jednem słowem powyższej wersyi nie dotknął. Jeżeli zaś pomimo tego zapadły uchwały tej treści, jakie p. Daszyński przytacza, to dowodzi tylko, że uchwały te stoją w jawnej sprzeczności z bezcelowem wypieraniem się polskiego prawa państwowego i idei jagiellońskiej, że więc deklaracya p. Daszyńskiego, przez nas podniesiona, była w najlepszym razie zbyteczną, choć nie traci ona, mimo tego, nic ze swojej istotnej treści.

Sprawy gmin i powiatów.

Z pod Dębicy.

Po dokonanym w dniu 1 lutego b. r. wyborze nowego Wydziału Rady powiatowej, mieszkańcy powiatu ropczyckiego mieli nadzieję, że zatwierdzenie nowej Rady jak najspieszniej nastąpi, aby wiele spraw ważnych, które od niepamiętnych czasów czekają załatwienia, nareszcie weszło pod obrady. Lecz nadzieja ta dotąd nieziszczona, bo stary Wydział Rady powiatowej, nie mogąc się pogodzić z myślą utracenia pożądanej władzy, dokłada wszelkich możliwych starań, aby do zatwierdzenia nowego Wydziału nie dopuścić, w czem rozwija taką energię i sprężystość, jakiej przez całe sześć lat swych rządów w żadnej sprawie nie okazał. Z toku całego postępowania partyi byłego prezesa okazuje się, że nie idzie jej wcale o żadne choćby najważniejsze sprawy powiatu, ale jedynie o to, aby w ten sposób sprowadzić komisarza rządowego, którym naturalnie nie kto inny byłby, tylko sam były prezes, lub któryś z jego usłużnych zwolenników.

Przyczyny nie trzeba daleko szukać. Oto były prezes ma jeszcze nieukończoną drogę do swoich lasów, którą znacznym kosztem powiatu od lat paru się buduje i jeszcze kilku mostów dębowych tamże nie postawiono, a zachodzi wątpliwość, czy nowy Wydział będzie dlań tak względnym, jak poprzedni. Tymczasem reszta powiatu zupełnie zaniedbana. Np. jedyna droga powiatowa, wiodąca z Ropczyc przez Wielopole do Frysztaka, tak jest zrujnowana, że wozy na niej grzęzną i dopiero na drągach z błota je wyciągają, a pomimo to szutru w tym roku na tę drogę wcale nie zamówiono, mosty na niej częściowo się walą, lub wcale niektórych od lat paru nie ma, ale o tem stara Rada powiatowa wiedzieć nie chce i nie troszczy się, bo tamtędy sam prezes i nikt z jego zwolenników jeździć nie potrzebuje, a inżynier rzadko kiedy się tutaj pokaże.

Gdy ten główny gościniec został zepchnięty na drugorzędny plan, cóż się dziwić upośledzeniu innych bocznych dróg, np. drogi, wiodącej z Dębicy do Wielopola przez Brzeziny, która przed kilku laty zupełnie ze znacznym kosztem z funduszu powiatowego sprostowana, a rozszerzona kosztem włościan brzezińskich, którzy pod nią darmo swych gruntów ustąpili, dziś wskutek zaniedbania znajduje się w najgorszym stanie, a naprawa jej pochłonie znowu kilka tysięcy złr.

Ale za to drogi w tej stronie powiatu, gdzie były prezes mieszka, nie pozostawiają nic do życzenia. Tam po najgłębszych nawet lasach i najmniejszych bocznych drogach można karetami jeździć bez obawy ugrzęźnięcia lub złamania resoru; tam mosty dębowe, bo gdzie nie były dębowe, to w zeszłym roku, przeczuwając utratę władzy, rozebrano dobre całkiem mosty sosnowe i przeniesiono w inne okolice powiatu, a natomiast wystawiono nowe dębowe, aby dłużej trwały. Wiele jeszcze możnaby przytoczyć podobnych faktów, dziejących się ze szkodą powiatu i biednych włościan, którym w zeszłym roku dopisano 28 prc. dodatku na potrzeby powiatu, a którzy dziwią się, za co płacą tyle, kiedy koło zrujnowanych dróg i mostów w niektórych stronach od lat paru nic się nie robi.

Takie są w naszym powiecie rządy autonomiczne, więc nie dziw, że wśród ludności rozgoryczenie się wzmaga, że pojąć nie mogą opieszałości dotyczących władz, które sobie dobro publiczne lekceważąc, nowej rady do sankcyi cesarskiej dotąd nie przedłożyły, na czem dobro powiatu w najwyższym stopniu cierpi, bo stara rada w swej obrażonej dumie nie dba o nic i jeżeli co robi, to na przekór, mszcząc się że nie została powtórnie wybraną, zaś nowa nie ma dotąd jeszcze praw żadnych. Tymczasem drogi z każdym dniem podupadają, mosty nie poprawiane do reszty się zawalają i gdy tak jeszcze ten stan wyjątkowy z parę miesięcy potrwa, trzeba będzie na seryo pomyśleć o... balonach.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 19 czerwca.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 czerwca, o godz. 6 po południu z następującym porządkiem dziennym: Czł. B. Ulanowski: „Kilka słów o regestach andegaweńskich oraz o materyałach w muzeum węgierskiem w Budapeszcie“. Czł. Fr. Piekosiński: „Najstarszy dokument polski w świetle prawa polskiego“. Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Muzyka kościelna. W dniu 20 b. m. to jest w niedzielę chór rzemieślniczy krakowski pod osobistym kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego odśpiewa podczas sumy w kościele parafialnym w Podgórzu mszę Singenbergera, na Graduale: Sacris solennis, na Offertorium: Pange lingua. Następnie podczas procesyi przy ołtarzach pięć hymnów o Najśw. Sakr., a mianowicie: Lauda Sion, O salutaris hostia, O quam suovis est, Adorote i O Sacrum.

Pogrzeb ś. p. Antoniny Hoffman. Szczodrze okazał Kraków wdzięczność swoją długoletniej pracownicy na deskach teatralnych, przedewszystkiem imponującą liczbą osób ze wszystkich sfer, które zalegały ulice żałobnego pochodu, od mieszkania zmarłej na Karmelickiej, aż do cmentarza. Rodacy nasi z Królestwa niejednokrotnie zaznaczali, iż Kraków świetnie umie urządzać pogrzeby; opinii tej w zupełności pozostaliśmy wierni i oddanie ostatniej posługi Antoninie Hoffman wypadło wczoraj w Krakowie imponująco.

Na godzinę przed wyruszeniem konduktu w latarniach miejskich, suto okrytych krepą, płonęło światło gazowe. Przy gmachu starego teatru na placu Szczepańskim ustawiono przy udekorowanej z gustem ścianie trybunę; z gmachu teatru miejskiego powiewał olbrzymi sztandar żałobny i również przygotowano wzniesienie dla mowców.

Po wyniesieniu trumny ze zwłokami z mieszkania zmarłej i rozwieszeniu na karawanie licznych wieńców, chór „Lutni“ odśpiewał pieśń Troszla: „Duszy, co rzuca świata cierpienia“. Orszak, prowadzony przez pastora ewangielickiego Gabrysia, poprzedzała orkiestra „Harmonii“, grająca żałobne utwory. Na placu Szczepańskim wobec tłumów publiczności, towarzyszących pochodowi, z trybuny przemawiał p. Michał Bałucki. Zaznaczywszy, iż gmachu, przy którym zatrzymał się żałobny orszak, zmarła była przez długi lat szereg chlubą i ozdobą, wspomniał mowca o jednoczesnym prawie zgonie w Wiedniu Karoliny Wolter. Hoffmanowa była dla Krakowian Karoliną Wolter, wierną teatrowi do zgonu. Przebiegłszy najwybitniejsze role zmarłej i zaznaczywszy ich rozmaitość, zaznaczył, że powodzenia jej sceniczne nie były wynikiem samego tylko talentu, szczęśliwej improwizacyi, ale sumiennej pracy i długich studyów. Do każdej nowej roli przystępowała z pietyzmem kapłanki, z poszanowaniem dla sztuki i artystycznym zapałem, każdą opracowała sumiennie aż do najdrobniejszych szczegółów i pod tym względem powinna być wzorem godnym naśladowania dla młodego pokolenia artystów.

„Za tę pracę wytrwałą, za tę miłość dla sztuki i dla naszego miasta — mówił p. Bałucki — rozstajemy się z nią z prawdziwym żalem, bolejemy nad niepowetowaną stratą, jaką przez śmierć jej ponosi nasza scena, i na tę drogę, jaką odchodzi od nas, ślemy za nią ostatnie pożegnanie i życzenia, aby tradycya jej artystycznych zalet utrzymywała się jak najdłużej na naszej scenie i stworzyła nam godną jej następczynię.“

Z placu Szczepańskiego, Rynkiem głównym i ulicą Szpitalną podążył żałobny orszak pod gmach nowego teatru. Tu znów zatrzymano karawan i najpierw rozległy się dźwięki pięknie wykonanego chóru śpiewaków opery włoskiej, którzy wraz z solistami odśpiewali *„Requiem“*.

P. Leon Stępowski, w zastępstwie nieobecnego w Krakowie Józefa Kotarbińskiego, pożegnał zmarłą koleżankę imieniem artystów sceny krakowskiej, oddaniem hołdu jej zamiłowaniu do zawodowej pracy i talentowi scenicznemu.

Dyrektor Narodowego teatru w Pradze, p. Szubert, w pięknej mowie, po czesku wygłoszonej, również oddał cześć zmarłej imieniem artystów czeskich, którzy nadesłali palmę żałobną, i mówił o jedności i zespoleniu sztuki słowiańskiej, jako pracy ducha na pożytek cywilizacyi. W głębokiej ciszy słuchano dzielnego mowcy, nader piękną odznaczającego się wymową, jasną i zrozumiałą pomimo obcego brzmienia wyrazów.

Trzecim z rzędu, przemawiającym w tem miejscu, był dyrektor sceny skarbkowskiej, dr. Juliusz Bandrowski, żegnający zmarłą w imieniu dyrekcyi i artystów lwowskich.

Ulicą Basztową, Kolejową, Kopernika, Strzelecką i Lubicz podążył orszak ku cmentarzowi. Od bramy artyści ponieśli zwłoki do grobu rodziny Bendów, gdzie tymczasowo zostały złożone. Po przemówieniu pastora raz jeszcze zabrzmiała pieśń żałobna „Lutni“, a wiele osób brało na pamiątkę kwiaty i liście z licznych wieńców, któremi obwieszony był karawan.

W sprawie szkół zawodowych w Krakowie. Powszechnem jest u nas narzekanie na brak uzdolnionych pracownic w zakresie rzemiosł, przez kobiety wykonywanych. Brakowi temu można zapobiedz przez zakładanie szkół zawodowych, prowadzonych przez kobiety, mające fachowe wykształcenie. Szkół takich u nas niema wcale, a jednak, jak tego dowodzi Warszawa, mająca takie szkoły od r. 1874, wydają one najświetniejsze rezultaty. Wobec tego postanowiła Czytelnia dla kobiet założyć pierwszą taką szkołę zawodową, w zakres której mają wchodzić nie prace wykwintne, artystyczne, lecz praktyczne, któreby dały zarobek setkom pracownic, a tem samem przyczyniły się do rozwoju przemysłu krajowego. Dla zebrania na ten cel odpowiedniego funduszu odbędzie się dnia 26 b. m. w parku krakowskim staraniem Czytelni dla kobiet i komitetu festyn dla dzieci.

Mamy nadzieję, że publiczność poprze gorliwie urzeczywistnienie celu wysoce humanitarnego i patryotycznego, zgromadziwszy się licznie wraz z dziatwą, która miłą znajdzie rozrywkę.

Za Stowarzyszenie „Czytelnia dla kobiet“ *Marya Siedlecka*. Komitet: *Eufemia Bałucka, Józefowa Kotarbińska, Marya Sewerowa Maciejowska, Eliza Pareńska, dr. Anna Wyczółkowska, Idalia Pawlikowska.*

Pod adresem dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Jeden z przyjaciół naszego dziennika prosi nas o ogłoszenie następujących uwag:

Krakowska dyrekcya kolei państwowej wydaje corocznie pod koniec kwietnia nowy rozkład jazdy dla ruchu osobowego na szlakach w Galicyi i na Bukowinie. Jak na dawniejszych wydaniach, tak też i na tegorocznem wydaniu podano cenę tej broszurki na 20 ct. z dotyczącemi mapkami kolorowanemi, a na 10 ct. bez tychże. Otóż przed kilku dniami nabyłem w głównej trafice jeden egzemplarz nowego rozkładu jazdy, ważnego od 1 maja b. r., wraz z kolorowanemi mapkami. Lecz jakież było moje rozczarowanie, gdy, przyszedłszy do domu, rozwinąłem mapki, aby z ciekawości przypatrzeć się nowym szlakom kolejowym, w ostatnich czasach pobudowanym i do użytku publicznego oddanym, i na mapkach wcale ich nie znalazłem! Zaiste, nie ma na nich ani jednego nowego szlaku, a mianowicie: 1) szlaku Stanisławów—Nadwórna—Delatyn—Woronienka—Wołowe (Ökörmezö), 117 kilometr. długiego; 2) szlaku Lwów—Kleparów—Janów, 23 kilometr. długiego; 3) szlaku Halicz—Ostrów—Berezowica, 116 klm. długiego; 4) szlaku Tarnopol—Kopeczyńce, 82 kilometrów długiego. Dlaczego? Odpowiedź bardzo prosta: bo mapki te, dodane przez dyrekcyę kolei państwowej do nowego rozkładu jazdy, pochodzą z r. 1893, jak tego dowodzi tytuł niemiecki na kopercie, a więc wydane przed czterema laty! Rozumie się, że mapki te na nic mi się nie przydały, bo je już posiadam. Ale zapytuję się Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, czy godzi się publiczność, nabywającą rozkłady jazdy z mapkami, wprowadzać w taki błąd? Czyż dorysowanie tych czterech szlaków na płytach kamiennych, które przechowuje Instytut wojskowo-geograficzny w Wiedniu, wymaga tyle czasu i mozołu, że od r. 1893 nie było można ich wrysować? A jeżeli pochodzi to z innych pobudek, np. oszczędnościowych, tj. aby pozostałe zapasy tych mapek wprzód rozsprzedać, nim da się nowy nakład drukować, i z ich rozprzedaży uzyskać odpowiedni grosz, aby pokryć koszta nowego nakładu, muszę szczerze przyznać, że jest to rzeczą potępienia godną. Czegoś podobnego nie widziałem nigdzie za granicą, chociaż dość wiele już w życiu mojem podróżowałem. Publiczność, nabywająca w obecnej porze owe rozkłady jazdy, najlepiej uczyni, jeżeli mapek tych wcale kupować nie będzie.

Zjazd chirurgów polskich (IX) odbędzie się w Krakowie w dniach 19, 20 i 21 lipca. Wkładka, którą wnoszą uczestnicy zjazdu, wynosi 6 złr.

Zjazd techników. Otrzymujemy następujące pismo:

Przypominamy, że zjazd słuchaczy byłego krakowskiego instytutu technicznego, bez względu na czas ukończenia tegoż, odbędzie się nieodwołalnie dnia 27 czerwca b. r. w Krakowie. *Komitet.*

Opera włoska. W niedzielę na ogólne żądanie dane będą dwie najgłośniejsze z nowego repertoaru włoskiego opery znakomitych mistrzów p. tyt. „Pajace“ i „Cavaleria Rusticana“.

Nowe utrudnienie egzaminów wstępnych do szkół średnich. Według najnowszego rozporządzenia ministerstwa oświaty, zwiększone zostały przy egzaminie wstępnym do I klasy szkół średnich wymagania z języka wykładowego. Dotychczas wystarczał dyktat i egzamin ustny, teraz przybywa drugie pisemne zadanie, a mianowicie: gramatyczna analiza zdania, zadanego przez egzaminatora, przeprowadzona na piśmie. Wobec tego, że szkoła ludowa nie uprawia dzisiaj systematycznej gramatyki, staje się to wymaganie prawdziwem utrudnieniem. Przytem nie określono, jaki wpływ ma mieć ten elaborat na ogólną cenzurę; dotychczas uczeń, który miał w świadectwie szkoły ludowej z języka wykładowego postęp „dobry“, a przytem napisał dobry dyktat, był uwolniony od ustnego egzaminu, obecnie nasuwa się wątpliwość, kiedy takie uwolnienie może mieć miejsce. Jeżeliby miało zależeć od rezultatu analizy, to chyba nikt nie będzie uwolniony, gdy zważymy warunki, wśród których egzamin się odbywa. W każdym razie nauczyciele 4 klasy szkół ludowych będą musieli osobnemi ćwiczeniami przygotować uczniów do tego nowego wymagania.

Zmarli. Ks. Jakób Krajewski, wikaryusz przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, zmarł w 32 roku życia.

Dnia 18 b. m. zmarł w Brzostku miejscowy proboszcz i kanonik tytularny kapituły przemyskiej ks. Antoni Biegański, były dziekan i kapłan powszechnie kochany dla rzadkich cnót obywatelskich. Liczył 69 lat życia, a 43 kapłaństwa.

W Brodach zmarł w 18 roku życia Marcin Bursztyn, syn prezydenta Izby handlowej, uczeń wiedeńskiej akademii handlowej.

Helena Tyblewicz, żona urzędnika Wydziału krajowego, zmarła we Lwowie w 29 roku życia.

Józef Schmid, emeryt. profesor gimn., zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 59.

Zofia Nabielakowa, małżonka ś. p. Ludwika Nabielaka, belwederczyka, zmarła w Paryżu. Rodowita Francuzka, pokochała nasz kraj i język, tak, że mogła służyć na wzór matron i patryotek polskich. Dom Nabielaków gromadził onego czasu cały kwiat emigracyi polskiej.

Wycieczka do Tenczynka. Przypominamy, iż jutro w niedzielę sympatyczne Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza wycieczkę do Tenczynka, połączoną z zabawami towarzyskiemi i tańcami w krytej werandzie. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic z dworca kolei północnej o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano, lub pociągiem nadzwyczajnym o godz. $1\frac{3}{4}$ po południu. Podwody z Krzeszowic do Tenczynka odwozić będą gości za mierną zapłatą. Po bilety do pociągu nadzwyczajnego ($1\frac{3}{4}$ po południu) zgłaszać się należy do handlu J. Raduickiego, linia A B.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna Rady miasta między innemi załatwiła następujące sprawy: nie zgodziła się na projektowane okopanie presbiteryum kościoła OO. Franciszkanów, tak, aby wykonany odpowiedni rów odprowadzał wilgoć i pozwalał na osuszenie murów, lecz zgodziła się na wykonanie robót osuszających i położenia chodnika tak jak obecnie istnieje. Zatwierdziła sekcya projekt, dotyczący otoczenia kościoła św. Krzyża i uporządkowania placu, oraz uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek o podwyższenie kredytu na zleczone roboty z 6 na 8 tysięcy złr. Uchwaliła zezwolić Towarzystwu dobroczynności na rozstawienie krzeseł automatycznych po plantacyach w miejscach, jakie uzna za stosowne i korzystne dla siebie. Przyjęła projekt budowy nowej bramy cmentarnej i zatwierdziła na jej wykonanie ofertę p. Józefa Góreckiego w kwocie 1.232 złr. Uchwaliła wreszcie sekcya przedłożyć Radzie miasta wniosek o sprzedaż parcel VI i VII na Maślakówce po 33 złr. za sążeń kwadratowy.

Pożar. W nocy z 16 na 17 b. m. o godz. 11 minut 15 wybuchł niebezpieczny ogień w handlu Löbla Goldbergera w domu l. 20 przy ulicy Bożego Ciała, gdzie były na składzie liczne zapasy lakieru, terpentyny, pokostu, farb olejnych i różnych materyałów wybuchowych. Pogotowie straży pożarnej zaalarmowano automatem ze stacyi znajdującej się u p. Wójcikiewicza, a równocześnie rządowym telefonem z apteki. Drugi pluton straży wyruszył natychmiast pod komendą naczelnika p. Eminowicza, a przybywszy na miejsce wskazane, zastał wybuchający słup ognia ze sklepu, sięgający ponad dach domu. Płomień ten zajął już okna na pierwszem piętrze.

Pomimo wielkiego gorąca strażacy II plutonu z kierownikiem swoim p. brandmistrzem Iglem zbliżyli się do otworu sklepowego, torując sobie przystęp dwoma prądami wody, zdołali szybko ogień o tyle opanować, że słup buchającego ognia zmniejszył się, a przy energicznem i skutecznem dalszem gaszeniu stłumiono w krótkim czasie ogień jeszcze przed przybyciem do pomocy pierwszego plutonu. Pluton ten otrzymał polecenie przeszukania okapu, strychu i dachu, a skoro rozkaz ten wypełnił, a brandmistrz plutonowy zaraportował, że się ogień nie rozszerzył, otrzymał rozkaz do powrotu do koszar.

W czasie gaszenia ognia zarządził naczelnik p. Eminowicz usunięcie ze sklepu materyałów wybuchowych, zapewniając się, aby się wybuch nie powtórzył, zwłaszcza, że szafy sklepowe i półki tliły się i wzniecały płomienie. Szkoda sklepowa wynosi do 2000 złr. Przyczyny pożaru nie zdołano odkryć. Po dwugodzinnej pracy odjechała straż do koszar. Ogień był nader groźny. Naszej dzielnej straży pożarnej należy się uznanie za szybkie tegoż ugaszenie.

Niebezpieczny złodziej. Oficyał policyi w Krakowie p. Horak przychwycił w tych dniach niebezpiecznego złodzieja, który przybywszy do Galicyi z Królestwa w dniach kilku zdołał popełnić szereg kradzieży w Krakowie, Podgórzu, Bochni i Tarnowie. Zatrzymany na Podgórzu, liczący około 40 lat podejrzany mężczyzna zeznał, iż przybył z Londynu i przedstawił się jako Salomon Goldberg, rodem z Łodzi. Po dokonaniu w jego mieszkaniu rewizyi znaleziono 138 sznurków korali, zegarek z łańcuszkiem i 25 rubli. Dalsze dochodzenia wykazały, iż przedmioty te pochodziły z dokonanych przez niego kradzieży na Wolnicy, Stradomiu i ulicy Józefa. Sprawdzono także, że okradł on w Bochni artystę malarza p. Ludwika Stasiaka, a w Tarnowie usiłował popełnić znaczniejszą kradzież. Oprócz nazwiska Goldberga, podaje iż nazywa się Goldman i wreszcie Jankiel Bolgen z Radomis. Schwytany czyni wrażenie złoczyńcy, który przynajmniej połowę życia przepędził w więzieniu.

Zatwierdzenie ustawy. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz sankcyonował uchwaloną przez galicyjski Sejm ustawę, mocą której gmina Próchnik pobierać będzie opłaty od trunków alkoholowych i piwa przez przeciąg lat sześciu.

Wypadek w Podgórzu. Dziś o godzinie 2 w nocy wezwano krakowskie pogotowie ratunkowe na Podgórze do leżącego nieopodal młyna p. Barucha

nieprzytomnego mężczyzny. Był to Władysław Lenartowicz, murarz. Skonstatowano u niego liczne rany i obrażenia na głowie i ręce prawej, które pochodzić miały od ciosów, zadanych przez pałasze żandarmskie. Po opatrzeniu na miejscu, odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza.

O gwałty wyborcze. Przed trybunałem karnym w Kołomyi toczyła się onegdaj rozprawa przeciw 9 włościanom z Wołczkowiec, oskarżonym o gwałt publiczny, podczas prawyborów do Rady państwa. Hryćko Zaparniuk, dwóch Draganiuków, Wasyl Wakaruk, Michał Czarniawski, Markowski i trzej jeszcze inni napadli i czynnie znieważyli Ilka Spyczkę i Michała Saczkiewicza, przeciwników radykalnej kandydatury dr. Okuniewskiego.

Rozprawa nie wykazała dowodów winy wszystkich oskarżonych. Skazani zostali bracia Wasyl i Michał Draganiukowie, Markowski i Michał Czerniawski, każdy na jednomiesięczne więzienie za przestępstwo z § 98. Rozprawie przewodniczył radca Morawski, bronili oskarżonych drowie Dudykiewicz i Dębicki. Obrońca Dudykiewicz wniósł zażalenie nieważności.

Nakaz opuszczenia Przemyśla w przeciągu trzech dni, otrzymała, jak donoszą dzienniki lwowskie, bawiąca tam od kilku tygodni u swej rodziny żona urzędnika bankowego w Petersburgu. Przez czas swego pobytu w Przemyślu zwróciła pani Piwnicka na siebie uwagę policyi przez to, iż za wiele się w jej mieszkaniu zbierało osób. Policya przedsięwzięła w mieszkaniu jej rewizyę i zabrała jej listy. Pani Piwnicka odniosła się do ambasady rosyjskiej z prośbą o opiekę.

Skazany na śmierć. W Przemyślu stanął onegdaj przed sądem przysięgłych Iwan Melnyk ze Starzawy, oskarżony o zbrodnię morderstwa. Stało się to wśród następnjących okoliczności: Melnyk, nałogowy pijak, wstąpiwszy dnia 25 marca b. r. do karczmy, zastał tam Jacka Skułycza, którego wysłała matka po wódkę dla ludzi, wożących drzewo z lasu. Chłopak kupił 3½ litra wódki, resztę pieniędzy schował i odszedł z dzbankiem wódki do Tarnawy, gdzie mieszkał. Tymczasem Melnyk, postanowiwszy odebrać chłopcu wódkę, puścił się za nim w pogoń, a dogoniwszy, zawołał, by stanął. Jacek, nie przeczuwając nic złego, zatrzymał się, ale na żądanie Iwana, wódki dać nie chciał. Wtedy Melnyk uderzył go całą siłą w skroń, i chłopiec upadł. Złoczyńca, pomimo że chłopak jeszcze oddychał, zawlókł go do jamy, w której znajdowała się woda, zdjął buty, zabrał pieniądze, chłopcu zaś głowę owinął surdutem, wcisnął do jamy, przysypał ziemią, a w końcu rzucił kamień na głowę i ciało przydeptał nogami, aby skryło się zupełnie w jamie, i nakrył stosem gałęzi.

Mordercę wkrótce wyśledzono i przed sąd postawiono. Przyznał się on do winy i jednogłośnym werdyktem przysięgłych zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie. Melnyk wyrok przyjął bez widocznego wrażenia.

Krwawe zajście. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: U żydów tarnowskich, odbywających w dni sabatu przechadzki zamiejskie na górę t. zw. świętego Marcina weszło od pewnego czasu w zwyczaj, zrywać kwiaty z pól przy drodze leżących, co znowu nie podobało się tamtejszej ludności chrześciańskiej, która użalała się na niszczenie zboża. Na tem tle wywiązało się ubiegłej soboty krwawe zajście. Około godziny 7 wieczór tegoż dnia, przytrzymał Wojciech Szpak, polowy skarbu JE. Namiestnika ks. Eustachego Sanguszki, czteroletnią żydóweczkę Ewę Bander, za zrywanie kwiatów na polu przy drodze, należącem do skarbu. Rodzice przytrzymanej, Bernard i Ottyllia poczęli szarpać Szpaka celem odebrania dziecka, a mimo wezwania Szpaka nie chcieli wymienić swego nazwiska. Żydzi spacerujący wówczas tłumnie w kierunku książęcego parku otoczyli Bandera i Szpaka, a niejaki Leib Goldberg, szewc, uderzył Szpaka w twarz. Wkrótce nadbiegli ludzie dworscy pracujący w polu, i parobcy z dworu, uzbrojeni kijami i batogami. Wywiązała się bójka z żydami, która coraz większe przybierała rozmiary. Do bójki wmięszało się kilku żolnierzy, którzy dobywszy bagnetów i szabel, uderzyli na parobków dworskich z Gumnisk i Rzędzina. Podczas bójki otrzymał Mojżesz Schwammenfeld robotnik z fabryki świec uderzenie w głowę, skutkiem którego zmarł w szpitalu tarnowskim. Lżejsze rany odniosło czterech izraelitów. Dochodzenia przeprowadzone przez żandarmeryę nie wykryły kto zadał Schwammenfeldowi cios śmiertelny. Dalsze dochodzenie w toku.

Brody, 16 czerwca. (Kor. *Now. Ref.*). Istniejąca tu szkoła przemysłowa, na której utrzymanie łoży gmina, Rada powiatowa, Izba handlowa, Wydział krajowy i rząd, odbyła zeszłego tygodnia uroczystość szkolną, a nie jak do tego czasu popisy. Na tej uroczystości obecni byli burmistrz i delegaci instytucyj tutejszych, które subwencyonują szkołę tę. Odczytano klasyfikacyę, przeglądano wystawę rysunków i pracę uczniów we wszystkich przedmiotach, a w końcu po przemówieniu burmistrza i dyrektora szkoły rozdano najpilniejszym uczniom nagrody w książeczkach kasy oszczędności po 2, 3 i 4 złr. Zapisanych uczniów na wszystkich kursach było 125, a świadectwa z ukończenia otrzymała mniej niż połowa ogólnej liczby.

Ks. Sebastyan Kneipp, twórca słynnej własnej metody leczenia hydropatycznego, zmarł w dzień Bożego Ciała, w Wörishofen. W ostatniej ćwierci naszego wieku nikt z pewnością nie zdobył sobie większej popularności od tego proboszcza wiejskiego. Dziś na miliony już liczą się chorzy rozmaitych narodowości i sfer towarzyskich, którzy w ciągu lat kilkunastu odbyli pielgrzymkę do Wörishofen, gdzie ks. Kneipp sprawiał swe podwójne obowiązki: pasterza dusz i lekarza ciał. Metoda leczenia ks. Kneippa jest powszechnie znana; on sam wierzył szczerze i głęboko w jej doskonałość, zwłaszcza, że przy jej pomocy wyleczył się w młodym wieku z początków suchot. Wyprowadził wtedy ze swego uzdrowienia wniosek, iż woda zimna może stać się lekarstwem uniwersalnem. Może w tem dowodzeniu posunął się trochę za daleko, ale rezultaty względnie pomyślne, otrzymywane w ciągu wielu lat w Wörishofen i w wielu podobnych zakładach, które powstawały szybko w Austryi, Szwajcaryi i Francyi, muszą stawiać ks. Kneippa w rzędzie dobroczyńców cierpiącej ludzkości. Ks. Sebastyan Kneipp urodził się dnia 17 maja 1821 r. w Stephansried. Początkowo poświęcał się tkactwu, później studyował teologię w Dillingen i Monachium. W roku 1852 otrzymał święcenie kapłańskie, w roku zaś 1881 został proboszczem w Wörishofen.

W sprawie wyroku na Zellera, kompozytora „Ptasznika“, skazanego przez wiedeński sąd krajowy za krzywoprzysięstwo na rok więzienia, zarządził trybunał kasacyjny powtórną rozprawę przed sądem przysięgłych.

Składki. Na cele Towarzystwa ratunkowego złożyły panie telegrafistki S. G., I. G., E. G. i K. F. kwotę 5 złr., za co zarząd Towarzystwa składa im serdeczne podziękowanie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 czerwca: „Pajace“ i „Cavaleria Rusticana“.

W poniedziałek 21 czerwca: „Fra Diavolo“, opera w 3 aktach F. Z. Aubera.

We wtorek 22 czerwca: „Otello“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

OPERA.

„Fra-Diavolo“, opera w 3 aktach, słowa Scribego, muzyka Aubera.

Daniel Franciszek Auber był jednym z najznakomitszych kompozytorów Francyi bieżącego stulecia. Już od wczesnej młodości myślał o karyerze muzycznej, a mając lat jedenaście, napisał kilka romansów i kompozycyj salonowych, które się ogól nie podobały. Następnie przeszedł na poważniejsze pole dramatów muzycznych i rozpoczął próbować sił swoich w operze. Szczególnie tworzeniu oper komicznych poświęcił się młody kompozytor i jego to na równi z Rossinim uważać należy za ojca opery komicznej. Po kilkunastu operach mniejszej wartości, w których przeważa jeszcze wpływ Rossiniego, wystawiona na wielu scenach europejskich opera „Mularz i ślusarz“ szeroko rozsławiła imię swego twórcy i zapewniła mu wybitne stanowisko w historyi opery komicznej. Jest to pierwsza opera, w której nie ma już śladu wpływu Rossiniego, napisana w czystym, szlachetnym stylu szkoły francuskiej, pełna wdzięku, pięknej melodyi i oryginalności. W r. 1828 napisał swoje arcydzieło „Niemą z Portici“, stawianą słusznie w rzędzie najlepszych oper francuskich. Po „Niemej“ skomponował jeszcze przeszło 40 oper, z których najpopularniejszą się stała: „Fra Diavolo“, napisana w r. 1830. „Fra Diavolo“ streszcza w sobie wszystkie zalety francuskiej szkoły muzycznej; posiada wytworną melodyjność, lekkość, wdzięk, szlachetność stylu i formy muzycznej, żwawą i urozmaiconą rytmikę, czystą harmonię, i piękną instrumentacyę.

Libretto, ułożone wedle sztuki Scribego, daje nam mnóstwo zabawnych sytuacyj, do których doskonale dostraja się muzyka Aubera, przynosząc dowcip, werwę i humor.

Operę Aubera odśpiewano wczoraj bardzo składnie. Panie Colombati i Paganelli, panowie Cleco, Gondolfi, Ferrajoli i Cocchinis zasłużyli na słowa szczerego uznania. Szczególnie gorąco oklaskiwano humorystyczny duet basowy w 3 akcie, który na usilne żądanie publiczności powtórzyć musiano. W roli Lorenza wystąpił po raz pierwszy tenor Morlacchi, który przedstawił się jako sympatyczny, jakkolwiek niewielkim głosem rozporządzający śpiewak.

Chór trzymał się dzielnie, orkiestra odegrała z prawdziwą precyzyą znaną u nas ogólnie uwerturę Fra Diavola.

Teatr był pełny. ...*cz.*

Z Izby sądowej.

Stanisławów, 18 czerwca.
(Krwawe wybory w Czerniejowie).
(Koresp. *N. Reformy*).

Na popołudniowej rozprawie zeznawał oskarżony Semanyszyn. Żona jednego z aresztowanych rzewnie płakała, biadając nad losem swoim i siedmiorga dzieci. Gdy ją oskarżony uspokajał, nagle żandarm, który o kilka kroków od niego szedł, rzucił się ku nim i najpierw zamierzył się na kobietę, następnie jego ugodził bagnetem.

Osk. Semków przy wyborach nie był. W sobotę, obawiając się kary za abstynencyę, poszedł przed kancelaryę gminną. Kapral żandarmeryi wołał: Spokój! My mamy brać ludzi! Na to odezwano się: Macie brać, bierzcie i nas. Wtedy wachmistrz dobył szabli i wymachując nią szedł ulicą, utworzoną przez ludzi, i wtedy dopiero żandarm, nieznany mu, rzucił się z bagnetem, kłując w prawo i w lewo. Oskarżony otrzymał cięcie pałaszem pod łopatkę.

Osk. Petro Szak był na robocie u żyda (Marguliesa) w sobotę. W piątek spóźnił się, nie dopuszczono go więc do głosowania. Stał na 25 kroków od żandarmów. Mimo to przypadł jeden z nich i zranił go w ramię. (Sensacya). Konwój już był na gościńcu wtedy.

Onufry Semków, chłop wysokiego wzrostu i z niesłychanym temperamentem, zeznaje, że takiego „cudu“ nie widział, odkąd żyje. Widział stojące koło kancelaryi kobiety, płaczące za mężami swoimi. Proszono żandarmów, aby puścili aresztowanych. Gdy już wyprowadzono ich skutych, rzucił się jeden żandarm na ludzi, i wtedy to zabito Stasiuka. Uderzony Stasiuk upadł pod nogi wachmistrza, a ten uderzył go jeszcze szablą. Ludzie byliby się z ochotą sami usunęli, szło jednak o dzieci, które stały na tyłach, radził więc sam wachmistrzowi, ażeby dał znać z tyłu stojącym, aby się usunęli. — Semków przystąpił pierwszy do wachmistrza, pod ganek, ażeby poradzić się co do znajdującego się pomiędzy skutymi swojego siostrzeńca. Na pytanie, co zrobiono z zabitym Stasiukiem, odpowiada, że wzięto go na wóz i powieziono przed dom wójta, ale tu zastano drzwi i okna pozamykane. — Wtedy to Semków nazwał go zdrajcą i zawołał do towarzyszy, ażeby odstąpili od chaty wójta. Na pytanie, co ma wójt wspólnego z zabitym Stasiukiem i uwięzionymi, odpowiada Semków, że wójt z żydem jeździł wieczór (w piątek) skarżyć do starostwa w sprawie odbytych wyborów. O tem on wie z tej racyi, że u tego samego żyda (Marguliesa) był w piątek na robocie, jeździł po siano, więc zauważył, że od tego samego wozu odczepiono orczyki i przyczepiono do innego, którym pojechano do Stanisławowa. Semków w piątek nie był na wyborach. W sobotę dzwonu nie słyszał, a przyszedł przed kancelaryę skutkiem tego, że słyszał krzyk i zgiełk, mieszka zaś koło kancelaryi.

Obrońca dr. Oleśnicki zapytuje Semkowa, ilu żandarmów rzuciło się na ludzi. Semków odpowiada, że jeden, *„toj biłenki“*. Na pytanie dr. Oleśnickiego opowiada, jaka była sytuacya przed kancelaryą. Zapytany, twierdzi, że wskutek tego, że aresztowanych ściągano z rozmaitych stron wsi, musiała w jednej chwili wieść o tem się roznieść.

Obrońca dr. Dudykiewicz: Jak wzywał żandarm do rozejścia się?

Oskarżony: Rozstąpcie się, bo będziemy wychodzili.

Przewodniczący Turbeltaub: Musiał wzywać: „W imieniu prawa“.

Semków: *Ja toho ne czuł, ja ne wojskowy.*

Zastępca wójta Grejda, zdaniem oskarżonego, był na placu po to, aby wskazać, których kłuć należy, poczem nagle znikł.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano wachmistrza żandarmeryi.

Obrona stwierdza, że żandarmerya nie wyczerpała wskazanych instrukcyą środków uśmierzających.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	739·4 mm	737·4 mm	736·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12⁰,8	+15⁰,5	+18⁰,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	ENE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	78 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	10

Dział ekonomiczny.

Dostawy wojskowe. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych i uzbrojenia, z zakresu krawiectwa i czapnictwa, oraz wyrobów galanteryjno-żelaznych, blacharskich i szmuklerskich w drodze konkurencyjnej na rok 1897, z terminem ostatecznym dla oferty na dzień 12 lipca 1897.

Bliższej informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. — Kraków, 18 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·65 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·72. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·80 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od —·85 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 19 czerwca. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Vaterland*, jakoby hr. Badeni wyrazić się miał wobec pewnego wybitnego męża stanu, że przeprowadzić zamierza porozumienie się Czechów z Niemcami, a gdyby się mu to do jesieni nie udało, rozwiąże w takim razie parlament.

Wiedeń, 19 czerwca. *Wiener Abendpost* oświadcza, że wiadomości wiedeńskiego korespondenta *Nordd. Allg. Ztg*, które jakoby miał otrzymać od jednego z członków gabinetu hr. Badeniego, są zwykłą polityczną kombinacyą utworu owego korespondenta.

Bruksela, 19 czerwca. (Pryw.). Spotkanie się króla Leopolda z cesarzem Wilhelmem w Kielu, dokąd król wyjeżdża w najbliższą sobotę, wywołuje tu liczne komentarze, ponieważ w orszaku królewskim znajdować się będzie generał Brassine, były minister wojny, który swego czasu podał się do dymisyi, nie mogąc przeprowadzić reformy ustawy wojskowej w duchu powszechnej i obowiązkowej służby wojskowej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 czerwca. Arcyksiążę Rainer przepędzi poniedziałek, na który przypada dzień jego 25-letniego jubileuszu, jako komendanta obrony krajowej, w ścisłem kółku familijnem w Badenie.

Wiedeń, 19 czerwca. Cesarz przyjął na posłuchaniu dotychczasowego posła Stanów Zjednoczonych, B. Trippa który, przedłożył mu pismo odwołujące, a następnie nowego posła Tawera, który wręczył listy uwierzytelniające.

Deutsch-Landsberg (w Styryi), 19 czerwca. Główny szyb w Pölfing, należący do towarzystwa Graz-Köflach, zapadł się skutkiem przedarcia się wody do kopalni. Zginął prawdopodobnie jeden górnik; szkoda materyalna wielka.

Berlin, 19 czerwca. Wedle informacyj *Nordd. Allg. Ztg* wszelkie pogłoski o zmianach na najwyższych stanowiskach w sferach urzędowych rzeszy polegają tylko na kombinacyach, żadnych bowiem postanowień pod tym względem dotąd nie powzięto.

Paryż, 19 czerwca. Włoski następca tronu wraz z żoną odjechał stąd do Londynu.

Paryż, 19 czerwca. Książę Neapolu odwiedził wczoraj o godzinie 3 po południu prezydenta Faure'a.

Książę przybył do pałacu Elizejskiego w cywilnem ubraniu w towarzystwie swego oficera ordynansowego. Kompania piechoty oddała mu honory wojskowe. Rozmowa z prezydentem, bardzo serdeczna, trwała 25 minut. Zaraz potem prezydent Faure rewizytował księcia.

Paryż, 19 czerwca. Szef laboratoryum nie ukończył jeszcze swego orzeczenia o bombie, znalezionej na placu „De la Concorde“. Jest on jednak zdania, że skonstruowano ją w ten sam sposób, co i bombę w lasku Bulońskim.

Poszukiwania za sprawcami nie doprowadziły dotąd do rezultatu.

Bern, 19 czerwca. Rada stanów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o wykupie kolei żelaznych na rzecz państwa.

Londyn, 19 czerwca. Na uczcie, wydanej na cześć prezydentów gabinetów z kolonij angielskich, obecni byli: książę Walii, margrabia Salisbury, Chamberlain i Roseberry.

Książę Walii toastował za zdrowie ministrów kolonialnych. Wyraził on życzenie, aby pokój mógł być jak najdłużej zachowany i dodał, że gdyby flaga narodowa była kiedykolwiek zagrożoną, zgromadzą się wszyscy, by bronić całości brytyjskiego państwa.

Lugano, 19 czerwca. Z powodu silnych i częstych deszczów przerwaną została komunikacya na bocznej linii kolei gotthardzkiej na przestrzeni Maccagno-Pino, nad Lago Maggiore, a to z powodu osunięcia się ziemi. Na linii głównej, pod Muraggio, nad jeziorem Lugano oberwana ziemia zasypała cztery wagony towarowe. Rozpoczęto już prace nad oczyszczeniem linij, do czego użyto znacznej liczby robotników.

Sofia, 19 czerwca. Uniwersytet (szkołę wyższą) otwarto na nowo. Z wyjątkiem dziesięciu najwięcej skompromitowanych demonstracyami studentów, wszystkich innych przyjęto.

Bukareszt, 19 go czerwca. Profesor Leyden udał się dziś w południe do Sinai, a wieczór ma wyjechać z kraju. Rekonwalescencya następcy tronu ma przebieg normalny.

Podróże cesarza Wilhelma.

Bielefeld, 19 czerwca. Para cesarska przybyła wczoraj o godzinie 9 przed południem do Brackwede i powitana została przez księcia regenta von Lippe-Detmold i jego małżonkę. Cesarz pojechał z księciem-regentem, radcą tajnym Hinzpeterem i pastorem Bodelschwingh'iem do kolonii robotniczej Bodelschwingha w Wilhelmsdorfie. Cesarzowa udała się w towarzystwie księżnej Wiktoryi do zakładów Bodelschwingha pod Bielefeldem, gdzie w uroczyście przybranej sali ukazało się cesarzowej około 1.200 dzieci.

Następnie cesarstwo udali się do Bielefeldu, gdzie powitał ich burmistrz pod starą twierdzą Sparenberg. Burmistrz miał przemowę, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza i cesarzowej. Cesarz w dosadnem przemówieniu wzywał do walki z wszelkiemi dążnościami przewrotowemi i sławił Bodelschwingha, jako męża obdarzonego łaską Bożą, którego działalność powinna być zachętą dla drugich, poczem wypił za pomyślność miasta Bielefelda i prowincyi Westfalii.

Po objeździe ładnie udekorowanego miasta cesarstwo udali się do mieszkania radcy Hinzpetera, gdzie zabawili przeszło godzinę.

O godzinie 2 minut 25 po południu cesarstwo odjechali do Kolonii. Ludność zgotowała odjeżdżającym monarchom szumną owacyę.

Bielefeld, 19 czerwca. Cesarz Wilhelm zakończył tutejszy swój toast następującemi słowy:

„Wychylam więc ten puhar za pomyślność Bielefeldu i mojej ukochanej Westfalii, której ufam, i o której wiem, że wierność jej pewniejszą jest i trwalszą od murów Sparenberga. Piję z życzeniem, ażeby mój program był wykonany dla dobra mego ludu! Bronić pracy narodowej, odeprzeć wszelką dążność przewrotową, i karać jak najsurowiej każdego, kto przeszkadza w dobrowolnej pracy swemu sąsiadowi. W tym duchu Bielefeld i moja Westfalia niech żyją!“

Kolonia, 19 czerwca. Przybyła tu niemiecka para cesarska i powitana została uroczyście przez komitet, na którego czele stoi starszy burmistrz miasta.

W uczcie, na cześć pary cesarskiej wydanej, brali udział oprócz cesarza i cesarzowej i wielu innych osób: następca tronu badeński, ks. Fryderyk sasko-meiningeński, kanclerz ks. Hohenlohe, generał Loë i starszy burmistrz miasta. Ten ostatni wzniósł toast na cześć cesarza i zakończył go trzykrotnym okrzykiem: *„hoch!“* na cześć tego, „który jest obrońcą pokoju, a który popiera dobrobyt i powagę potęgi ojczyzny pruskiej i niemieckiej“.

Cesarz toastował na powodzenie miasta Kolonii i jego obywateli i zapewnił, że chce wstępować w ślady swego dziada, aby utrzymać pokój i zawsze zastępować interesy niemieckie, oraz utrzymać miejsca zbytu, których potrzebuje przemysł i handel niemiecki.

Po uczcie udała się para cesarska do mostu łyżwowego na Renie, aby przypatrzeć się paradzie flotylli. Następnie odbyła przejażdżkę po świetnie iluminowanych ulicach miasta i o północy odjechała do zamku Bruchl.

Grecya i Turcya.

Kolonia, 19 czerwca. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Londynu, że lord Salisbury oświadczył księciu Westminster (prezydentowi filhelleńskiego komitetu), iż wedle doniesienia ambasadora angielskiego w Atenach, rząd grecki wystosował do przedstawicieli mocarstw protest przeciw naruszeniu pasu neutralnego przez Turków, przeciw zniszczeniu Tessalii dokonanemu przez nich, jak również przeciw wybrykom żołdactwa i przeciw presyi, wywartej na mieszkańców tej prowincyi, aby wysyłali petycye do sułtana o przyłączenie jej do Turcyi.

Konstantynopol, 19 czerwca. Z Saloniki donoszą o walce, jaką stoczyła żandarmerya turecka pod Melnikiem w Macedonii z bandą, która, wedle zapewnień ze źródeł tureckich, nie składała się z powstańców, lecz ze zwykłych rozbójników, którzy mieli być nie Bułgarami, jak początkowo sądzono, lecz Grekami.

Ateny, 19 czerwca. Najpoważniejsze organa prasy greckiej występują w duchu przyjaznym dynastyi, dowodząc, że losy Grecyi zależne są nietylko od utrzymania monarchicznej formy rządu, ale także od utrzymania na tronie obecnej dynastyi.

Król otrzymał ostatniemi czasy wiele dowodów lojalności i sympatyi z całego kraju.

Konstantynopol, 19 czerwca. W ostatnich dniach zarządzono liczne aresztowania softów i innych Mahometan, podejrzanych o szerzenie propagandy za przyłączeniem Tessalii do Turcyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	123	25
4 % austryacka renta (marcowa)	100	90
4 % węgierska renta złota	122	95
4 % węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	960	—
Akcye kredytowe	368	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 19 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·33. Pszenica na wiosnę 7·99. Owies na wiosnę 5·65.

Wiedeń, 19 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·30; 4 % obligi komunalne Banku kraj. 3 misyi 100·—; 4 % obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·10; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Landerbank na 200 złr. 242·50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 960.

Berlin, 18 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·25 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wskutek rany, otrzymanej od kuli rewolwerowej tuż pod lewem okiem i częściowego zmiażdżenia kości policzkowej, chorowałem ciężko na lewe oko, a z powodu, że oko wewnątrz nacie-kło wybroczynami krwi, nie widziałem niem nic. Kilka tygodni leczyli mnie panowie lekarze specyaliści w Krakowie bezskutecznie, a w końcu oświadczyli, że oko nie do wyleczenia, a w najlepszym wypadku może będzie można uniknąć wyjęcia go. — Wówczas to, wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, poddałem się leczeniu W. Pana Dra **Adama Langiego**, okulisty obecnie w Krakowie, dawniej asystenta słynnego okulisty Dra Gałęzowskiego w Paryżu, i po dwóch miesiącach kuracyi mam oko zupełnie wyleczone i widzę świat Boży, jak dawniej.

Przejęty na wskróś uczuciem wdzięczności, składam niniejszem Wiel. Panu Drowi **Adamowi Langiemu** za Jego znakomite leczenie, ojcowską troskliwość i pieczołowitość serdeczne „Bóg zapłać“. 1098

Myślenice, 19 czerwca 1897 r.

Adolf Gronner.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 1041 4 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Z dniem **1 Czerwca** b. r. otwieram **w Rabce** w willi **LAURA**

Pensyonat

dla panien i dzieci, zapewniając im troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywienie.

K. Głuchowska.

Adres: **Dr. Głuchowski,** lekarz zakładowy **w Rabce.** 935 5 6

L. 33 697. 1063 3 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **jednego stypendyum** w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa — ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi i drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tej szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, iż kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 5 czerwca 1897 r.

Grott.

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Iza Edelweiss sławna subretka. **Lilly Pastrée** śpiewaczka.

Mr. Aspiotis grecki czarodziej w asystencyi dwóch dam.

G. Viola śpiewaczka. **M. Horowitz** komik.

Ch. Tichy ekwilibrysta, człowiek-żmija. 465 24 0

L. Kowala, subretka.

T. Römer śpiewaczka. **Cl. de Lorm** śpiewaczka.

W. Adolfi reżyser. **J. Müller** kapelmistrz.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Sposobność na lato 1897.

Ogromny wybór!

Nadzwyczajnie niskie ceny!

Trwałej barwy **lewantyna,** metr po **16, 22, 26, 30** ct.
Wspaniały francuski **batyst,** metr po **35** ct, dawniej **60** ct.
Najnowszy angielski **zefir,** metr po **46, 52** ct.
Satyna atłasowa, najlepsza jakość, metr po **40, 58** ct. (najnow. desenie).
Najlepszy **modny batyst** ozdobny, metr po **58** ct.
Zefir (rodzaj płócienka), metr po **19** ct.
Przeźroczysty angielski **batyst** (biały), metr po **24, 38, 52, 56** ct.

Brokat zefirowy we wszelkich kolorach, metr po **22** ct. (bar. zniżona cena).
Zefiry jedwabne (najświeższa nowość), metr od **90** ct. w górę.
Po bardzo zniżonych cenach materye jedwabne, metr po **60, 85** ct.
Voile de laine (wspaniałe desenie), metr po **57, 65, 80** ct.

Wspaniałe, szczegól. dobre, najmod. materye jedwab. i wełniane, z powodu już na schyłku będącej pory wiosennej, po cenach niezmiernie niskich.

DOM TOWAROWY 1058 2 2

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Na prowincyę próbki i illustrowane żurnale zadarmo i opłatnie.

O. Fritze'go

Bursztynowo-olejno-lakier. farba

uznana za najlepszy środek do lakierowania podłóg

nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku

Bardzo łatwa do użycia!

wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin!

Wyłączny głów. skład w **Krakowie** u firmy **Reim i Sp., Rynek 37, linia A-B.** 943 5 5

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influenzie. 793 7 10

Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny z pensyonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. **Zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski. Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. **Sezon od 20 maja.** — Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**

Rakiety od 3·90 | Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy

T. H. Ayres w Londynie

dostać można jedynie

w Magazynie

„Au Bon Marché“

FILIPA EILE

w Krakowie,

Rynek główny 14,

telefon 119.

1023 5 0

Rakiety od 3·90 | Rakiety od 3·90

REUTER & Co

w Wiedniu

Spółka komandytowa dla elektrycznych instalacyj

Generalna Reprezentacya dla Austro-Węgier:

Towarz. „Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft“ w Berlinie.

Elektryczne oświetlenie.

Elektryczne przenoszenie siły.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Adolf W. Schleyen, inżynier-elektrotechnik,
Lwów, Pasaż Hausmana 7. 424 9 28

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz.

Fasadowych farb

fabryka Karola Kronstelnera, Wiedeń, III.,
Hauptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, **kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych,** jak również właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków i rozpuszczalne w wapnie, są w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej. Powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się olejnemu.

Własnego wyrobu farby olejne, lakiery do podłóg, pokosty, farby, pendzle itd.

Wzory, jakoteż sposób użycia za darmo i opłatnie. 577 14 0

Istniejąca od roku 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska fabryka płyt marmurowych

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

(obok łazienek rzymskich). Telefon Nr. 249. 10 20 25

Skład gotowych różnobarwnych marmurów **na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne** dla pp. **rzeźników** i **masarzy,** kompletne urządzenia dla **cukierń, kawiarń** itp.,

Wszelkie roboty pomnikowe, budowlano-architektoniczne, jakoteż **stopnie** z czarnego belg. granitu lub z białego kar. marmuru, wykonują się starannie i po możliwie umiarkowanych cenach.

L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,



w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych, podczas pobytu na wsi, do komfortu;** patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki)** według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować **w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła

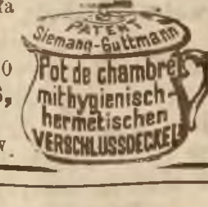
L. GUTTMANN

fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 43 50

Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,

„z. roth. Kreuz“. Nr. telefonu 7033.

Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetów.



LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig pismem błękitnem.

Liebig'a Company

pepton mięsny

środek dyetetyczny pożywny i wzmacniający pierwszego rzędu dla cierpiących na żołądek, wyrabia się według metody prof. Dra. Kemmericha pod ciągłą kontrolą panów prof. Dra. M. Pettenkofera i prof. Dra. Karola Voita w Monachium.

Pepton mięsny dostać można w dawkach po 100 i 200 gramów.

Skład główny Kompanii Liebiga na Austryą i Węgry:

C. BERCK, WIEDEŃ, I. Wollzeile 9.

Dostać można we wszystkich większych handlach towarów korzennych, jakoteż i drogeryi, jakoteż w aptekach.

829 6 12

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawartych **olejków, żywicy i organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Podpisany urządził w **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli, przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwal. Cena 60 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe olejek, do **inhalacyi** w chorobach **gardła, krtani i płuc.** Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi,** do **ozonowania** i podwyższania obfitości tlenu w pomieszkaniach i w pokojach osób chorych. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, **specyalny środek w reumatyzmie, gośćcu, bólach nerwowych, znużeniu,** przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, polecenia godny. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje skórze gładkość i delikatność. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct. 1025 4 30

Główny skład: Wiedeń, I., Adlergasse 3, L. v. Battistig.

Prospekty opłacone i zadarmo.

Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Ringelheim,** magister farmacyi, **Lwów,** ulica Zygmuntowska L. 12a.

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 13, 28, 46 ct.; kurs I-szy 80 ct., kurs II-gi złr. 2.10, komplet (oba kursa) złr. 2.60.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 20 ct.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.—, kurs II-gi złr. 1.56, komplet złr. 2.21. 645 11 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakopane,

Willa Gerlach, Krupówki 11, naprzeciw dworca tatrzańskiego.

Mieszkania familijne i oddzielne pokoje — same lub z utrzymaniem — na sezon letni i zimowy **do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu — listownie pod adresem: **Bogdaniowa, Zakopane.** 948 5 11

Skład płócien. | **Skład sukna.** | **Skład dywanów.**

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 1022 7 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.

Centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gosp. sprzedaje w **Zarszynie**

prosięta dużej rasy Yorkshire

8-tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Stuttgarcie. — Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem: knurkę 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką. 1082 2 10

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMPOS.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko z węzłowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

40 35 35

Mieszkania letnie.

We dworze w Skawcach (koło Suchy), w okolicy nader uroczej, są **do wynajęcia na lato piękne mieszkania.** Świeże, przyjemne powietrze; wielki **ogród** dworski i **las** tuż za dworem nadają się bardzo do spacerów; wyborna **kąpiel** w rzece Skawie w pobliżu płynącej; komunikacya łatwa na wszystkie strony, w Skawcach jest bowiem **stacya kolejowa,** a nadto we dworze są konie i powozik do wyjazdu w okolicę. Artykułów żywności podostatkiem tanich i wybornych.

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Richtman w Skawcach.** 1052 2 2

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.